

Wśród drzew szpilkowych pierwszorzędna

KAWIARNIA J. BISANZA

w Krakowie, przy ul. Dunajewskiego 1, parter

Wykwintne w smaku
MARMOLADKI CZYSTO OWOCOWE
SOBOLEWSKIEGO
!! Wszędzie do nabycia !!
A. Sobolewski i Ska, Podgórze. tel. 2040

Kronika tygodniowa.

Tyle już naopowiadaliśmy sobie nawzajem o wojnie, tyle napisaliśmy się o tem, że trzeba bodaj raz zrobić wyjątek i pierwsze miejsce poświęcić przepowiedniom paryskiej wieszczki, pani de Thébés, która, jak zresztą co roku, wygłosiła już część ich, reszta zaś ukaże się w almanachu, mającym za kilka dni opuścić prasę drukarską.

Sprytny wydawca owego kalendarza puszcza w świat najpierw kilka z nich lub kilkanaście, aby zaciekać publiczność i zachęcić ją do nabywania słynnego „dzieła“, które corocznie napędza ludziom dość strachu, a jemu sporo pieniędzy.

Zwłaszcza w ostatnich czasach sława pani de Thébés ogromnie się wzmogła, gdyż przepowiednia na rok bieżący wielką wojnę i epidemię i, jak widzimy, nie pomyliła się wcale, bo Turek jęczy w opresyi, a cholera szerzy się prawie po całym już Bałkanie.

Tryumfuje więc paryska Sybilla, tryumfują jej zwolennicy, a najbardziej pono wydawca, który na rok 1913 „przepowiada sobie“ jeszcze pokąźniejsze zyski i prawdopodobnie się nie zawiedzie.

Jak przystało, serya owych „próbek bez wartości“, podanych ciekawej publiczności, wypowiedzianą została z odpowiednim namaszczeniem, celem podniesienia nastroju i nadania im pewnej dozy tajemniczości, im bowiem styl jest bardziej niezrozumiałym, tem wygodniejsze to dla prorokini, albowiem narodek może je sobie tak lub owak tłumaczyć.

I oto czytamy tam między innemi:

„Wielkie wzloty i porywy do spraw narodowych drżą już we Francji tajemnie, lecz urzeczywistnią się dopiero w roku następnym. Rok 1913. będzie nosił miano jutrzeńki, rok ten powiedzie Francję na szczyty. Barwa jego od stalowej ciemności nocy poprzez światło słoneczne dojdzie do purpurowego rozkwitu, który poprzedzi dzień zwycięstwa.

Grozi Francji niebezpieczeństwo wielkie i bezpośrednie, które powinno zjednoczyć serca i wolę Francuzów; od 21 marca 1913 do 20 marca 1914 dla Francji zabłyśnie nowa era, era godzin wielkich i gorączkowych, strasznych i radosnych.

Era ta zakończy czas upadku. Ludność przestanie maleć, a złe myśli nie rozmiękną tężyzny serc Francuzów. Księżyc stać będzie u zenitu na niebie i ukażą się znaki nieprzewidziane przez astronomów. Wpływ księżyca na ziemię w czasie cyklu marcowego będzie widoczny, spowoduje on różne zdarzenia dziwaczne i sprzeczne, w których tragizm zmiesza się z błędnostwem.

To jest rodzajem wstępu, następnie przechodzi pani de Thébés do poszczególnych przepowiedni i głosi, że rok 1913 ujrzy wrażliwy wpływ kobiety...

Gdy to wyczytał, rezentka włosów stanęła mi dęba na tyścinie, westchnąłem ciężko i pomyślałem sobie:

— Mój Boże! Czego się też tym babom jeszcze zachciewa! Nie dość, że kręcą nami, jak im się podoba, znowu wpływy ich mają wzrosnąć... Miła perspektywa!

A moja magnifika, gdy jej te przepowiednie wpadły w rękę, choć starałem się je ukryć przed nią, zawołała z tryumfem:

— No, a co?... Nie mówiłam?... My musimy raz przecież być na górze! Niech się już raz skończy wasza tyrania! Zapowiadam, że od pierwszego stycznia musisz mi dawać o sto koron miesięcznie więcej!

— Koteczku! — odparłem na to skromnie — ja nie wiem, czy wogóle od Nowego Roku nie zawieszę wypłat... Wszak wojna i moratorium!

— Do bani z tą wojną! Wiedz sobie jednak, że

jeżeli nie stanie się tak, jak sa sobie życzą, będziesz miał wojnę, ale taką, co ci bokami wylezie!

Znam dobrze moją zacząć połowę i wiem dobrze, że mówi prawdę, położyłem też uszy po sobie i zamilkłem, jakie jednak życzenie skierowałem pod adresem pani de Thébés, każdy łatwo się domyśli, zwłaszcza, jeśli się znajdzie w tem samym, co i ja położeniu.

Mniej nas daleko obchodzi wróżba, iż rok 1913 ujrzy narodziny nowej Francji. Paryż stanie się wzniosłym i straszliwym, a przed dwudziestym marca 1914 kraj znajdzie się w niebezpieczeństwie, a wojska francuskie bronić będą granic. Cesarz niemiecki nie wkroczy do Paryża jako zwycięzca, Włochy otrzymają możliwie nowego króla, stolica apostolska nowego papieża, w Anglii kobiety popierać będą młodego księcia... (chyba łatwo zrozumiałe!) który wiele łez wyleje, zanim zasiądzie na tronie. Przyszłość Bułgarii ma być nieprawdopodobna, o ile nie zostanie raptownie przerwana...

I wiele innych, mniej lub więcej tajemniczych prorocत्व odnosi się do różnych krajów i okoliczności, niestety żadne z nich nie powiada, czy skończy się raz już przecież ta ogólna golizna, na którą nawet książka profesora Górki nie pomoże.

Ze rok 1912 był rokiem prawdziwie feralnym, temu się ostatecznie nikt nie dziwił, kilkakrotnie bowiem wspominałem, że poprzeczna suma jego cyfr wynosi 13! Cieszyliśmy się, że skończy się ta mizeria w dniu Sylwestra, tymczasem widzimy, że i następny nie będzie lepszy, bo znów w ognie ma tę fatalną trzynastkę! Jeśli zaś dodamy do tego jeszcze wynurzenia pocziwej babci de Thébés, nie powinniśmy roić różowych marzeń, ale pograć się w owej „stalowej ciemności nocy“, z której może przecież kiedyś „poprzez światło słoneczne dojdziemy do purpurowego rozkwitu, który poprzedzi dzień zwycięstwa“...

Mam tu na myśli poprawę stosunków materialnych, te bowiem, w których żyjemy, są już wprost nie do zniesienia.

Drożyżna staje się z dnia na dzień większą, zaczynamy z konieczności obywać się bez najprimitywniejszych rzeczy i jeśli tak dalej pójdzie, trzeba będzie wogóle odzwyczaić się od jedzenia, palenia, picia i t. d., a pan inspektor od podatkowej śruby, choćby nią kręcił z podwójną siłą, nic z nas absolutnie nie wygniecie!

A sytuacja tego rodzaju jest następstwem owych pogłosek wojennych, które z każdym dniem przybierają formy coraz potworniejsze, nic też dziwnego, że naród trzęsie się ze strachu i urządza runy na kasy, bo nie wie, co mu jutro przyniesie.

I to nie tylko przeciętni śmiertelnicy postępują sobie w ten sposób, czytaliśmy bowiem, że nawet panowie posłowie, gdy im wypłacano dyety w parlamencie, żądali koniecznie złota, nie ufając papierom. Kasyer się skrobał w głowę, ale ostatecznie zrobił, jak żądali, bo z posłami to nie tak łatwa sprawa!

Ja tam nie wahałbym się wcale, wziąłbym nie tylko złoto, srebro, nikiel, miedź, lecz i papiery, cóż jednak pocznę, gdy nikt mi ich dać nie chce!

Próbowałem już, jak ów milioner, zacząć handel indykami, przekonałem się jednak, że nie mam do tego potrzebnej żyłki kupieckiej! Kupiłem mianowicie dwa, jak mi się zdawało wspaniałe okazy indyjskiego rodu i chciałem je z zyskiem odsprzedać swej żonie, by mieć bodaj kilka uczciwie zarobionych szóstek na własne wydatki, pokazało się jednak, że mnie oszukano. Straciłem na każdym prawie po koronie, a na dobitkę żona oświadczyła mi, że z powodu moratorium należytość uiszczyć dopiero po wojnie...

Ponieważ zaś wojnę obecną przepowiedziała właśnie pani de Thébés i o to mam do niej urazę!

Kilka słów poświęcić wypada i sprawom bałkańskim, w szczególności zaś konsulowi Prohasce, który, jak się pokazało, żyje i jest zdrow, ale opowiada bardzo brzydkie rzeczy o postępowaniu wojsk serbskich. Traktowano go w ten sposób, jak jakiego bandytę, nie zaś przedstawiciela potężnego mocarstwa.

Pan Edl, który szukał Prohaski, przygotowuje sprawozdanie z podróży. Ministerstwo spraw zagranicznych przedłoży je, jako tak zwaną czerwoną księgę parlamentowi austriackiemu i sejmowi węgierskiemu i tam dopiero powzięcie się odpowiednie decyzje; wszystkie na razie szerzone wieści przyjmować należy ze zastrzeżeniem.

Choćby się zresztą i wyklarowała sprawa Prohaski, to przecież między Austrią i Serbią trwać będą dalej nieporozumienia na tle portu na wybrzeżu morza Adryatyckiego. Z uporem, godnym lepszej sprawy, król Piotr postanowił w rocznicę swych urodzin wykopać się we własnym morzu, wychodzi bo-

wiem z założenia, że skoro mają morza Ferdynand, Symeon, Jerzy, a nawet Nykita, musi mieć także i on.

Jeśli więc nie jedna, to druga historia może stanowić *casus belli*, zwłaszcza, że Serbia, czując za plecami swymi potężnych przyjaciół, nadyma się do tego stopnia, iż lada chwila można się obawiać pęknięcia.

Niechaj jednak pamięta o tem, że sojusznikom i przyjaciołom zbyt ufać nie można, a przykład tego ma na stosunku Niemiec do Austrii, która zawsze z niedowierzaniem spogląda na „wiernego sojusznika“ z Berlina.

Ileż Niemcy potrzebują tego, Austrija wyciąga dla nich własnymi rękami gorące kasztany z pieca, ileż sama jest w kłopotcie, nie wie nigdy, czy może liczyć z tamtej strony na pomoc i poparcie.

I stąd to ta niepewność w postępowaniu austriackich kierowników polityki zagranicznej, którzy nie wiedzą, co począć w danej chwili, ale zarazem są przekonani, że wojny na dwa fronty podejmować nie należy, zwłaszcza, że się nie jest pewnym, czy ów sojusznik będzie „wiernie sekundował“... czy też może, jak zwykle, zostawi ich w sztychu.

A tu, jak na złość, cesarz Wilhelm zamilkł zupełnie, zamiast niego, natomiast odezwał się kanclerz Rzeszy, który zapewnił Austrię o wierności sojusznika i jego gotowości do boju. Wpłynęło to oświadczenie znowu na spadek kursów, świat przyjął, po raz nie wiem który, do wiadomości, że „sytuacja jest krytyczną i lada chwila należy się spodziewać rozwiązania“.

Do niego wzdychamy nie tylko my, zwykli śmiertelnicy, którzy chcielibyśmy bodaj święta Bożego Narodzenia spędzić w spokoju, ale także i koronowani członkowie Związku bałkańskiego, nie mogący się w żaden sposób ze sobą pogodzić. Spór grecko-bułgarski przybiera coraz ostrzejszą formę, zdaje się, przyjdzie do tego iż Grecy na własną rękę porozumieją się z Turkami i wytargują dla siebie Kretę i coś tam jeszcze, Serbowie patrzą z pod oka na Czarnogórców, słowem stosunki, tamtejsze przypominają bardzo mrowisko, gdzie się kilka pokoleń mrówek ściera ze sobą, dopóki się wzajemnie nie wyniszczą.

A jaki będzie epilog?

Taki, że 1) Ferdynand nie będzie Symeonem i nie wjedzie do Konstantynopola, 2) zawieszenie broni, prędzej nawet, niż się spodziewano, zamieni się w trwały pokój, który jednak Turcja zawrze z każdym ze związkowców z osobna i przy tej sposobności każdego z nich oszwabi, wobec czego 3) *status quo* na Bałkanie, z wyjątkiem małych zmian terytorjalnych pozostanie niezmieniony, a o to właśnie dyplomacji europejskiej się rozchodzi.



B. WIERZEJSKI

Kraków, Rynek, Linia A-B

MAGAZYN BIELIZNY

Krawatów — Obuwia

Kapeluszy

Przyborów do podróży

Prawdziwe ang. Płaszcze

i szkockie — Pledy.

Papierki i tuteki
cygaretowe

ABADIE
PARYŻ

Do nabycia we wszystkich trafikach

Książka zdrowia i leczenia

teraz właśnie wyszła. W niej poucza nas pewien doświadczony, uznany pierwszorzędny lekarz, w jaki sposób możemy naszą siłę i nasze zdrowie zachować, podnieść i znowu uzyskać, jak znajdujemy pewne, szybkie i gruntowne leczenie, jeżeli słabość nerwów, hysterya, ogólne i przedwczesne stany choroby, nerwowe cierpienia żołądka i kiszek, dolegliwości w trawieniu, bezsenność, bóle głowy, nerwowe dolegliwości serca, bóle pleców, ischias, kurecze, reumatyzm, podagra, paraliż i niezliczone uparte cierpienia nam życie zaprawiają gorczyczą. Te 64 stron obejmującą ilustrowaną książkę otrzyma każdy za darmo i opłatnie od Elektro Vitalizer, zakładu lekarskiego (Budapeszt VI. Andrassy-ut, 27 oddział 16). Jeżeli chcecie być zdrowi, to żądajcie natychmiast tej światowej sławnej książki.